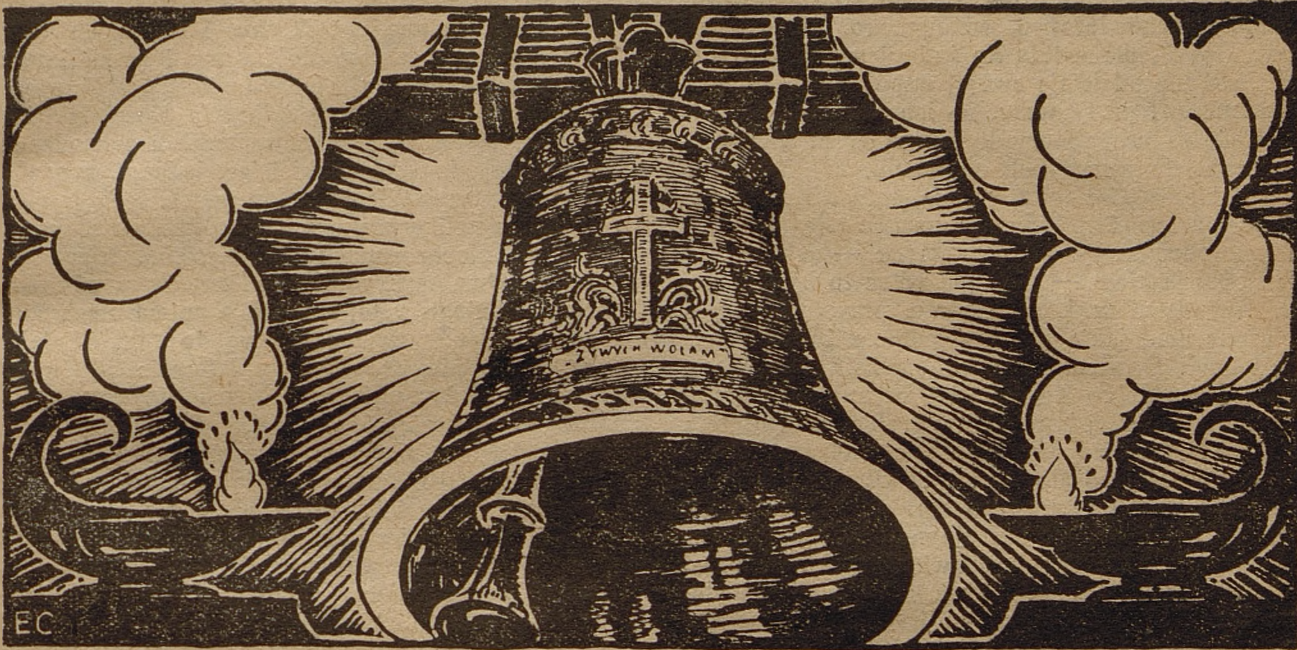
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 21. Kraków, 23 maja 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:	Redakcja i Administracja:	Ceny ogłoszeń:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20. **Numer pojedyńczy 20 groszy.** W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.	**Kraków, ul. Sienna 5.** Nr. P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł. 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

Boże Rządco i Zbawco narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać!...

Katolicy, polityka, partje...

Ponieważ w Ojczyźnie naszej panoszy się obecnie i niszczy kraj duch meksykański osób wojskowych, najlepszem czytaniem i radą na ten przebolesny okres czasu będzie list Ojca św., wystosowany do biskupów i kleru w Meksyku.

Donosiliśmy już, że w tym kraju zamachów generalskich trwa obecnie najsroższe prześladowanie Kościoła katolickiego. Masoni i „wolnomyśliciele", doszedłszy do władzy, chcą zniszczyć ostoję wolności i porządku. Ojciec św. udziela katolikom wskazówek, jak mają pracować. Podajemy je w dosłownem tłumaczeniu:

„Nasze rady i zalecenia w tym jednym tylko dajemy celu, by sercem ojcowskiem pobudzić Was do silniejszego z dniem każdym szerzenia akcji katolickiej wśród powierzonej każdemu z Was cząstki owczarni, a to we wzajemnem porozumieniu i całkowitej karności.

Nazywamy to **akcją katolicką,** gdyż w obecnych, wcale nie łatwych warunkach, niezbędne jest przedewszystkiem, Czcigodni Bracia, byście i **Wy sami i całe Wasze duchowieństwo, jakoteż Stowarzyszenia katolickie powstrzymywali się zupełnie od mieszania się w partje polityczne,** a to dlatego, by przeciwnikom wiary katolickiej nie dać żadnego pozoru do twierdzenia, że Wasza religja związana jest z jakąś partją polityczną.

Niech więc katolicy rzeczypospolitej meksy-

kańskiej nie tworzą, jako tacy, żadnej partji cywilnej pod nazwą katolickiej. **Niech zwłaszcza biskupi i duchowieństwo,** według tego, jak już sami postanowili, **nie należą do żadnej partji politycznej, ani nie udzielają swojej współpracy żadnemu dziennikowi partyjnemu,** bo ich urzędowanie odnosi się ze swej natury do całego ogółu wiernych, a nawet do wszystkich obywateli.

Takie są, Czcigodni Bracia, rady Nasze, takie Nasze zalecenia. Wierni, stosując się do nich i przeprowadzając je w praktyce — jak to jest ich obowiązkiem — nie będą przez to bynajmniej przeszkodzeni w korzystaniu z praw cywilnych i uprawnień, jakie są im wspólne z innymi obywatelami. Owszem zarówno osobista ich wiara, jak ogólne dobro Kościoła i Ojczyzny wymagają, by najdoskonalej korzystali z tych praw i uprawnień. Nie wolno przytem duchowieństwu trwać w obojętności co do spraw cywilnych i zrzucać z siebie troskę i kłopot o sprawy publiczne. Co więcej, chociaż obce partyjnym walkom z powodu swoich kapłańskich obowiązków i nie zaniedbujące najmniejszego z tych ostatnich — **powinno ono starać się o to, co jest pożyteczne dla państwa,** czyli nietylko starannie i religijnie pilnować swych praw i obowiązków, ale nadto dobrze urabiać umysły wiernych, jak tego wymagają prawa Boskie i kościelne, tak aby każdy dokładnie się wywiązywał ze swych obowiązków publicznych i żeby dawał sobą przykład innym.

By się dobrze wywiązać z tego szlachetnego przedsięwzięcia, duchowieństwo, choć ma być niezależne i całkiem oswobodzone ze wszelkiego ducha partyjnego, jakeśmy to wyżej powiedzieli, i co jeszcze raz usilnie zalecamy — będzie miało przed sobą szerokie pole działania, zajmując się religją, obyczajami, kulturą umysłów, zagadnieniami ekonomicznemi i społecznemi, tak aby z obywateli, a zwłaszcza z młodych ludzi, uprawiających wolne zawody, oraz ze sfery robotników utworzyło ludzi, umiejących myśleć i działać po katolicku“.

Encyklika Ojca świętego, choć wystosowana do jednego narodu, rozstrzyga zasadniczo kwestję co do stanowiska, jakie ma zająć episkopat i kler wobec polityki partyjnej i jakiego rodzaju działalność katolicką ma prowadzić.

Biskupi meksykańscy nie zostali obojętni na zalecenia Najwyższego Pasterza. We wspólnym liście pasterskim do wiernych, podpisanym przez 35 dostojników Kościoła, przedstawiają plan działania wobec dzisiejszego prześladowania.

„Kościół — piszą — ze swego pochodzenia jest instytucją Boską i prawa jego zgóry są określone, a misja wieczna. Warunki istnienia Kościoła są niezależne od kaprysów państwa. Historja uczy, że Kościół stworzył cywilizację i że narody, które go odrzuciły, trwają w barbarzyństwie. W imię więc interesów samego państwa, jakoteż w imię sumień chrześcijańskich i praw boskich, trzeba przeciwstawić tyrańskiemu rządowi akcję skuteczną na polu religijnem, społecznem i politycznem.

Naprzód niech życie prywatne jednostek i rodzin będzie prawdziwie Boże, a wtedy i modlitwy nasze nie zostaną bez skutku. Dalej niech katolicy oświecają się co do natury i zasadniczych praw społeczeństwa, niech się łączą w karności i niech działają według zalecenia Kościoła i Papieży. Niezbędnym tedy warunkiem powodzenia społecznej akcji katolickiej jest jedność w poglądach, a wytrwałość w usiłowaniach.

Akcja polityczna jest rzeczą delikatną, dającą pole do nieporozumień i podejrzeń... **Niech duchowieństwo przypomina wiernym zasady Kościoła świętego w tej materji, a potem niech sami ludzie świeccy wezmą sprawę do rąk,** działając oczywiście nie we własnym interesie, ale wyłącznie dla dobra ogólnego. Niech świeccy wmieszają się energicznie do walki dla ochrony interesów kraju i Kościoła, zagrożonych przez prawodawstwo państwowe. Nie jest to rada, ale przypomnienie ścisłego i ważnego obowiązku.

Ta akcja, żeby była skuteczną, wymaga karności i uczestnictwa wszystkich dobrych katolików. Niechaj więc wszyscy zapisują się do Stowarzyszeń katolickich, stojąc jednocześnie poza wszelkiemi sprawami partyjnemi“.

Katolicy, w Polsce partyjnej działajmy w myśl powyższych mądrych wskazówek!

Ewangelia na Uroczystość Zesłania Ducha Św.

Ewangelia według św. Jana w rozdz. XIV.

„Onego czasu, mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawiam wam. Pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest, niżli ja. Już wiele z wami mówić nie będę Albowiem idzie Książę świata tego, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał tak czynię.

Uroczystość Zesłania Ducha Swiętego.

(Nieco z przeszłości tego święta).

Zielone Świątki, to drugie obok Wielkanocy, największe święto kościelne. W tym dniu świat chrześcijański obchodzi pamiątkę przyjścia Ducha św. na ziemię, a Kościół katolicki święci rocznicę swego założenia, swe urodziny obchodzi. Jest to



Zesłanie Ducha Świętego.

pierwszy występ Kościoła wobec świata żydowskiego i pogańskiego.

Nie przypadkiem zstąpił Duch św. na Apostołów w dniu, w którym żydzi mieli „święto żniw“, czyli podziękowania za pierwsze zbiory, święto wielkie. które zgromadzało tysiące żydów z całego państwa rzymskiego. Był to siódmy tydzień, albo dzień pięćdziesiąty po Wielkanocy, stąd nazwa grecka „Pentekoste“, która przeszła do wszystkich języków. Z tego widać, że święto to ściśle związane z Paschą, i od niej w obchodzeniu zależy, dlatego może przypaść między 10 maja a 3 czerwca.

Dawniej przez cały tydzień poświąteczny świętowano, wstrzymując się od prac ciężkich (od roku 813 aż 1094, kiedy ograniczono całą uroczystość do trzech dni). Później zostały tylko dwa, ale i poniedziałek świąteczny nie jest już świętem nakazanem od 1917 roku.

Jak przed Wielkanocą (W. Sobotę), tak i przed Zielonemi Świątkami udzielano dawniej chrztu katechumenom, święcono wodę chrzcielną, czytano wyjątki z Pisma św. i śpiewano litanję. Dzisiaj jeszcze zachowały się te ceremonje (prócz chrztu dorosłych) i są odprawiane po kościołach katedralnych i niektórych parafjalnych. One się odbywają w sobotę z rana, czyli w wigilję Ziel. Świąt. Ta wigilja to pozostałość po dawnym poście katechumenów przed Komunją św. i czuwaniu całonocnem, bo prawie wszystko tak było (w Rzymie zwłaszcza) jak w Wielką Sobotę. Jak wtedy w brewjarzu aż do 9-tej godziny kanonicznej było wszystko pod wrażeniem Męki Chrystusa i Jego grobu. tak w tę sobotę modlitwy ranne brewjarza zajmują się tylko wypadkiem z przed 10 dni, t. j. Wniebowstąpieniem. Dopiero ze mszą świętą wigilijną w czerwonym ornacie zaczyna się okres 8-dniowy tylko Duchowi św. poświęcony. Żadne inne święto w ciągu tych 8 dni nie może być obchodzone.

W brewjarzu jeden szczegół uderzający. Oto w Tercji (3-cia godzina kanoniczna) zamiast zwykłego hymnu śpiewa się lub odmawia przez cały tydzień pieśń „Veni Creator Spiritus“, „Przyjdź Duchu Stworzycielu“. Kościół chce przypomnieć ową trzecią godzinę (nasza 9-ta), kiedy to Duch św. zstąpił na Apostołów „i usiadł na każdym z nich z osobna‘. Ta godzina uwieczniona jest nie tylko w brewjarzu osobnym hymnem „Teraz Duchu św.“, ale i odprawianiem uroczystej mszy św. „sumy“ w niektórych krajach (a zawsze codziennie u Benedyktynów) w niedzielę.

Godzina 9-ta z rana (Tercja w brewjarzu), ile ona wspomnień budziła w czasach apostolskich i później. Z przypominania i przeżywania tej godziny zrodziły się modlitwy i ceremonje Zielonych Świąt.

Dalej inny szczegół, to osobne msze św. na każdy dzień oktawy, już w VIII., czy VII. istniejące, a w każdej jest sekwencja do Ducha św. i natarczywe wołanie, zaraz po lekcji śpiewane (odmawiane) klęcząco: „Przyjdź Duchu święty, napełnij serca Twych wiernych“ (Zob. artykuł z poprzedniej niedzieli „Nowenna do Ducha św.). W tygodniu po Zielonych Świętach przypadają trzy dni postu, t. zn.

Cześć Marji w życiu Polaka.

IV.

Cichy bohater naszych czasów, O. Bejzym, zakonnik Tow. Jezusowego, oddawszy życie swoje na usługi trędowatych, cześć Marji w szczególniejszy sposób na Madagaskarze szerzył!.. Na zawsze z Ojczyzną się rozstając, nic z niej nie zabrał, prócz Częstochowskiej obrazu, własnoręcznie doń ramy wyrzeźbił, w ubogiej szopie, która mu za kaplicę służyła, zawiesił i tam Mszę św. do śmierci odprawiając, uczył tych najnieszczęśliwszych, tych... za życia niejako dla życia umarłych, miłości Boga i miłości cierpienia, a sam w chwilach ludzkiej za krajem tęsknoty, w słodkie Jasnogórskiej wpatrując się Oblicze, oczyma duszy widział czarne skiby i żyzne polskie niwy i mgłą wieczorną osrebrzone bory i szare dymy, co się wolno wloką nad wioską cichą w ciemny mrok spowitą...

A gdzież piękniejsze, jak w Polsce podania z Imieniem Boga-Rodzicy związane?... Fantazja naszego ludu od wieków je snuła i „składała (jak pięknie mówi Gawalewicz w swojej do „Królowej Niebios“ przedmowie) **„w arce przymierza, między dawnemi a nowemi laty, obok swych myśli przędzy i swych uczuć kwiatów...“** Kto z nas ich nie zna?... „Nie uderzy grom w leszczynę, mówi legenda, bo ona Matkę Najśw. w ucieczce do Egiptu przed Herodową pogonią listkami swojemi zasłoniła...“ Wierzy fantazja ludu, iż skoro w Niedzielę zorza jasna świta, Panienka Przenajświętsza Dzieciątko Swoje w niebie, jako bywało na ziemi, za rączkę wziąwszy, do kościoła prowadzi... a kiedy nocą mleczna roziskrzy się droga, godna tej łaski dusza widzieć może Bogarodzicę idącą tym szlakiem srebrzystym z Jasnej Góry na Kalwarji Górę!

...I nad sierotą nikt, jak Ona Siedmiobolesna, nie czuwa: „We śnie do nich przychodzi i smutne pociesza i o zmarłych rodzicach przynosi im wieści i troszczy się tak niemi, jak matka łaskawie, a nieraz schodzi do nich nawet i na jawie..

...I z tronu nawet swojego się schyla i słucha między Aniołami Swymi, czy tam jęk jaki z ziemi nie dochodzi, a gdy posłyszy błagalne wołanie duszy, to jeno patrzy, a myśli, jakoby zmiłowanie wyjednać, boć Sama na ziemi łez dużo wylała i w Sercu miała siedmiorakie miecze, zna żywot twardy i dolę zna ciemną...“

...W ciepłe dni wrześniowe srebrna się snuje pajęczyna poprzez złociste ugory szarych pól, szarpie się po ścierniskach, topi na szarem tle wodnej fali i rozprasza w powiędłych trawach i łzawej mgle, a lud polski tę srebrną pajęczynę Matki Bożej przędzą zowie, za talizman szczęścia ją uważa i wierzy, iż kogo nitka przędziwa się

„Suchedni letnie“ (wiosenne po 1-szej niedzieli W. Postu), znane już św. Leonowi W. pap. († 461). Są jakby świętym i owocnym darem Ducha św., który zachęca do umartwienia, bo ciało umartwione łatwiej słucha Ducha św. i ochotniej daje jałmużnę, która jest owocem miłości. Sama zaś niedziela Zesłania Ducha św. w niektórych krajach nosiła nazwę „Wielkanocy Różowej“, bo dawniej, chcąc uzmysłowić i obrazowo przedstawić przyjście Ducha św. z nieba, zrzucano ze sklepienia kościelnego na wiernych róże czerwone, bo Duch św. w postaci ognia ukazał się Apostołom. Ponieważ zaś Duch św. ukazał się w postaci gołębicy przy chrzcie P. Jezusa, był zwyczaj inny, spuszczania w kościele z góry figurki gołąbka.

U nas w Polsce w tym dniu stroją zielonemi gałązkami bramy domów, a wieczorami po miedzach i drogach polnych palą „sobótki“, podobno ma to przypominać przyjście „w ogniu“ Ducha św., ale jest to napewno przeżytek naszej pogańskiej sobótki, palonej w nocy z 23 na 24 czerwca. (Baśniami opleciona noc świętojańska). Te zwyczaje nic wspólnego nie mają z przyjściem Ducha św. Sama nazwa, niestety, zaciera znaczenie i wielkość tego święta. Zielone Święta, bo wszędzie zielono... i nic więcej. Tylko w kościołach naszych zachował się jeden zwyczaj, przypominający zgromadzonych Apostołów we Wieczerniku. Oto celebrans po procesji klęka ze śpiewakami na środku kościoła i śpiewa: „Przyjdź Duchu Stworzycielu“ — „Veni Creator Spiritus“. X. M. K.

Stosunek chrześcijan do żydów.

II.

Dopełniając poprzedni nasz artykuł o konieczności obrony wobec żydów, podajemy dziś — według „Bulletin cath. international“ — uwagi słynnego filozofa katolickiego, prof. Jakóba Maritain.

Kwestja żydowska, jako polityczna i społeczna, nie daje się absolutnie rozwiązać inną drogą, tylko drogą obrony ze strony chrześcijaństwa i kultury zachodniej. Naród żydowski, skazany przez samego Boga na rozproszenie wśród innych ludów, przeznaczenia tego uniknąć nie może. Dopóki się nie nawróci, dotąd będzie tułaczem pomiędzy narodami. Jest to dla niego kara za bogobójstwo, a dla chrześcijan próbą wierności. Z powodu zaś skrzywienia i sfałszowania idei mesjańskiej na sposób materjalistyczny, Izrael będzie zawsze pośród narodów chrześcijańskich **zarzewiem demoralizacji, rewolucji, anarchji,** dlatego to prawie we wszystkich ruchach rewolucyjnych nowej epoki działa żydowski duch, żydowskie sprężyny i kierownictwo.

Na to jedyna rada — przedsięwzięcie środków obronnych sposobem prawnym przez państwa; że zaś przy obecnym systemie i składzie rządów uzyskać te środki jest rzeczą trudną — należy urabiać w tym duchu opinję publiczną, aby wywierała spokojny, ale stanowczy nacisk na rządy.

Nienawiść, szyderstwa, pogromy i tym podobne środki nie-chrześcijańskie nigdy do celu nie doprowadzą, owszem, będą do osiągnięcia jego przeszkodą.

---

czepi, temu w dniu onym choć jedna szczęśliwa zajaśnieje chwila...

A kiedy w lutym zima się sroży, wody rzek w pancerz lodowy się odziewają, po polach, lasach i rozłogach śnieżyste hulają zamiecie, z kniei wilki zgłodniałe wychodzą i jako rabusie pod wioski się skradając, na uśpione sioła robią wyprawy... lecz wtedy wśród tumanów śniegu drogę im przejasna postać zachodzi,

„a skoro Przenajświętsza Gromnicę zaświeci,
„Wilk od polskiej zagrody o sto mil odleci!...“

...Na wiosnę, gdy słoneczko przygrzeje, tęsknie czekają oracze rychło im w przestworzu skowronek piosenkę zadzwoni, wołając, by szli czarne rozorywać skiby... Szarą ptaszynę „pieśniarzem Matki Najśw. zowią, wierząc, iż każdą krzywdę jej wyrządzoną Bóg zawsze karze i sądzi surowo... Wierzy lud polski, iż ongiś nad Krzyżem, gdy na nim w mękach konał Zbawca świata, wzleciał skowronek, smutną dzwoniąc nad Golgotą piosenkę i od tej chwili Sama Przeczysta jego gniazda strzeże, „płaszczem niebieskim gwiazdami usianym nakrywa przy ziemi, a wroga, co Jej ptaszynę zaczepia, razi światłością i blaskiem oślepia...“

Poezji pełne są legendy nasze, piękne niemniej kolędy i pastorałki stare; z prostotą ongiś litowali się nasi ojcowie, śpiewając o Przenajśw. Dzieciątku, które Matula w rąbek z głowę owinęła, nie mając dlań lepszej sukienki, ...a w r. 1918 ci nasi najmłodsi w śnieżnych okopach, daleko od swoich, za Matkę-Ziemię krew przelewając, śpiewali:

„Nie dojdzie tutaj noga niczyja,
„Kto nie zna hasła: Jezus Marja!
„Możesz spokojną być Matko Święta
„Nad Wami polska straż rozciągnięta,
„Jest w niej żołnierska brać wyborowa,
„I ci najmłodsi... Obrońcy Lwowa!“

„Dzieci Krakowa“, „Dzieci Warszawy“ i „Dzieci Lwowa“, wszyscy szli jednakowo na wroga, ufni i silni wiarą, ze szkaplerzem na piersiach, z różańcami w ręku, z pieśnią: „Pod Twoją obronę“ na ustach!...

Granatem ukraińskim ugodzony umierał w 1918 r. pod murami Przemyśla, młodziutki rycerz, uczeń Marjan Kędzierski... W chwili śmierci o jedno prosi kolegów... o odmówienie Litanji Loretańskiej i podobnież jak nieśmiertelny Sienkiewiczowski Longinus ze słowami: „Królowo Anielska“ Bogu ducha oddaję... Odszedł... Stanął do raportu przed Tronem Niepokalanej, by Jej powiedzieć, jak to walczą i umierają w kraju, którego Ona Królową!...

(Ciąg dalszy za tydzień).

Nadto — co jest również bardzo ważne — obok zła, powodowanego przez żydów, trzeba uznawać i na pierwszem stawiać miejscu obojętność, oziębłość, niewierność samych chrześcijan, jako główną przyczynę dzisiejszego społecznego i politycznego chaosu. Jest wszelako drugi jeszcze punkt wyjścia w sprawie żydowskiej, punkt duchowny, teologiczny, który równorzędnie do rozwiązania problemu żydowskiego prowadzić powinien. Oto należy dążyć do unieszkodliwienia żydów, starając się o ich **nawrócenie.** Zdaje się, że nigdy jeszcze religijne poczucie żydowskie nie było tak osłabione, jak obecnie, a stąd z jednej strony wielu żydów bezwyznaniowych, z drugiej zaś — stosunkowo dość wiele szczerych nawróceń (choć i mniej szczere w drugiem lub trzeciem pokoleniu mogą się utwierdzić). Jest to widać skutek modłów Kościoła św., który nigdy jeszcze o nawrócenie żydów tyle się nie starał, co teraz. Cały zakon N. Panny z Góry Sionu, założony przez neofitę Teodora Ratisbone, modli się i pracuje nad nawróceniem żydów. Dnia 25 stycznia 1905 pod kierownictwem Ojców z Góry Sionu założone zostało w tej intencji Stowarzyszenie modlitwy między świeckimi, podniesione w r. 1909 przez Piusa X. do godności arcybractwa. Już wtedy liczyło ono 36.000 członków W czasie soboru watykańskiego w r. 1869 dwaj księża konwertyci, bracia Lemann, starali się o kanoniczne zaprowadzenie we wszystkich krajach modlitwy o nawrócenie żydów i zyskali już dla tej akcji 510 podpisów wśród uczestników soboru. Przerwanie jednak soboru wskutek wojny nie pozwoliło doprowadzić tej sprawy do końca. Obecnie w każdy pierwszy piątek miesiąca wszyscy czciciele Najśw. Serca Jezusowego po całym świecie modlą się o nawrócenie żydów w akcie, poświęcającym temuż Sercu cały rodzaj ludzki. Oprócz tego mnóstwo nowenn ze Mszy św. odprawia się w tej intencji. Inicjatywa ich wyszła z Anglji w r. 1918, a dwa lata później sam Papież Benedykt XV. odprawił taką nowennę przed uroczystością Bożego Serca. W ciągu jednego tylko roku 1925 więcej niż 5.700 Mszy św. odprawionych zostało za nawrócenie żydów.

Dwiema przeto drogami: drogą obrony i drogą modlitwy mamy się bronić od opanowania z ich strony. Bez użycia tych dwóch środków — zginiemy, przez nie — i siebie i ich ocalimy.

Nowe Ligi Katolickie.

W niedzielę, 9-go maja przybył do Oświęcimia Ks. red. Machay, celem założenia katolickiej Ligi parafjalnej. Podczas Mszy św. o godz. 9 i 11-tej wygłosił w kościele parafjalnym dwa podniosłe kazania, zaprosił wiernych na zebranie założycielskie Ligi do sali zebrań w Zakładzie XX. Salezjanów.

O godz. 4 popoł. zgromadziło się przeszło 2000 (dwa tysiące wiernych) z parafji Oświęcimskiej. Żadne ze zgromadzeń, w różnych celach w Oświęcimie odbywanych, nie cieszyło się tak olbrzymią frekwencją.

Zebranie zagaił Ks. kanonik Jan Skarbek, proboszcz Oświęcimia. Przedstawił cel zebrania i udzielił głosu ks. Redaktorowi Machayowi. Ten ostatni w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił stosunki religijne w Europie, podał przyczyny odchrześcijanienia i powody podnoszenia się ducha religijnego w czasach obecnych. Przemawiał z werwą i czuciem, porwał za sobą słuchaczy z inteligencji miejskiej, robotników i włościan tak, że gdy wezwał parafjan, by na wzór innych narodów przystąpili do wczesnego organizowania się, zanim wróg wiary zdoła podstępnie opanować dusze, uchwalili bez sprzeciwu założyć Ligę parafjalną.

Prezesem Ligi obrano p. radcę Osuchowskiego, wicepr. p. dyr. Jakubcową, skarbnika p. Kuklę, kolejowca, sekretarzem p. dyr. Józefa Skarbka. Do Wydziału weszli: p. Roman Mayzel burmistrz, p. Winklerowa, p. Janina Polaszkówna, p. Drzymała aptekarz, p. Dąbrowski, kolejarz, naczelnicy gmin: Brzeziński, Babic i Dworów, Andrzej Stuglik, bankowiec, p. Ledwoń z Brzezinki, p. Czerwikowa z Klucznikowic i przedstawiciele katolickich Stowarzyszeń w parafji istniejących.

Na zakończenie odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“. **Uczestnik** S. Ł.

Zdziarzec.

Kiedy 25 kwietnia b. r. usłyszeliśmy z listu Episkopatu polskiego, że rządy nasze polskie mają zamiar zniszczyć fundament życia katolickiego, a zaprowadzić śluby cywilne i rozwody — zakipiała krew w żyłach naszych! Wybieraliśmy przecież posłów katolików, aby nam to, co najdroższe, t. j. wiarę naszą, uszanowali.

Cała parafja zaraz po sumie jednogłośnie uchwaliła wnieść protest przeciw zamierzonej ustawie.

Celem zaś obrony Wiary naszej św. tak w Ojczyźnie, jak i w naszej parafji przed wyrodnymi Polakami, **zawiązaliśmy Ligę katolicką,** na czele której stanął, jako prezes, poważny obywatel Piotr Skrzyniarz z dwoma zastępcami. Sekretarzem wybrano Aleks. Dykasa. Do zarządu weszło sześciu członków.

My sobie wiary wydrzeć nie damy! Tak nam dopomóż Bóg!

Za Ligę katolicką: **A. Dykas,** sekretarz.

Dnia 13 maja, w dzień Wniebowstąpienia, założono Ligę parafjalną w Morawicy k. Krakowa. Ks. red. Machay wygłosiwszy kazanie w kościele, zachęcił parafjan do zajęcia się i poza kościołem sprawami religijnemi. Na wiec w tym celu zwołanym tego samego dnia popoł. przybyła cała parafja. Ks. Machay mówił o konieczności ścisłego stosowania zasad katolickich we wszystkich objawach życia, inaczej podążymy do pogaństwa. Rzewne modlitwy w kościele mają się pokrywać życiem cnotliwem i pracowitem.

Do założonej w tym celu Ligi katolickiej przystąpili wszyscy obecni. Prezesem wybrano p. Jana Kaczora, naczelnika gminy Cholerzyn. Zastępcą p. Piotra Kopeća, naczelnika z Mnikowa; sekretarzem p. Józefa Kowalika z Aleksandrowic, skarbnikiem Stanisława Lipiarza z Cholerzyna. Do zarządu wybrano ponadto 14 członków, między nimi dwie gospodynie.

Czytanie na maj.

Sierotą jestem bez Ciebie.

„Czy może matka zapomnieć niemowlęcia swojego, a chociażby ona zapomniała, ja ciebie nie zapomnę“. (Iza. 49. 15).

Jednem z najsmutniejszych słów w mowie ludzkiej jest to słowo sierota. Ale stokroć straszniejszem jest sieroctwo ducha. Wiedział o tem P. Jezus, więc religję swoją, jako rodzinę założył, Matkę Swoją dał nam za Matkę i to jest ta olbrzymia pociecha, którą w wierze katolickiej odnajdujemy...

. . . .

W Amsterdamie, ludnem bardzo mieście Holandji, żył protestancki pastor. Cały zatopiony w Piśmie Świętem, spędzał długie godziny nad jego studjum, bolejąc, że wśród jego współwyznawców zanikał dawny zapał wgłębiania się w tę księgę Najwyższej Mądrości.

„Oby przynajmniej“ — mówił — „moje dzieci szanowały te karty i zrozumiały, że w nich jest prawdziwa wiedza życia“.

Odczytywał więc dzieciom rozdział za rozdziałem; z początku słuchały, potem zaczynały się wiercić i bawić, wreszcie drzemały. Zwłaszcza dla najmłodszego z nich, Benjamina, było prawdziwą męką, kiedy ojciec otwierał biblję i kończyło się na tem, że z płaczem biegł do matki, wołając: „Ja ani słowa z tego, co tatuś czyta, nie rozumiem“.

Raz Benjaminek bawił się ze swoim kolegą Janem, który był katolikiem. Dzwon zadzwonił z bliskiego kościoła.

„Chodź do nas do kościoła“, rzekł Janek, „odprawia się właśnie majowe nabożeństwo“.

Wśród powodzi światła i kwiatów jaśniał na ołtarzu posąg Bogarodzicy, z Dzieciątkiem Jezus na ręku i zdało się Benjaminowi, że Ona pochyla się ku niemu, a on nie wie, co ma wziąć od Niej, czy Dziecię prześliczne, czy perłowy Różaniec.

Powrócił do domu, ale wspomnienia świątyni snuły się za nim. Nagle słyszy matka, jak Benjamin nuci cicho i wyraźnie:

„Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi“.

„Gdzieś to słyszał“ — pyta przerażona — „i kto cię tego nauczył?“

„Byłem“ — odpowiada chłopczyk — „w katolickim kościele, tak tam ładnie, a najpiękniejszą jest Ta Pani Prześliczna, wznosząca się na ołtarzu, którą oni Matką swoją nazywają. Jak to dobrze, bo gdybyś ty, mamusiu moja, umarła, to nie byłbym sierotą“.

„Nie mów tak dziecko, zapomnij“ — upominała matka.

„Czemu mam zapomnieć“ — mówił Benjamin, kiedy to takie piękne“.

Ojciec przyszedł pod wieczór i chłopiec chciał się pochwalić swoją wiedzą i znowu powtarzał: „Święta Marjo, Matko Boża...“

I znowu te same pytania, ta sama indagacja, wreszcie rzekł pastor z oburzeniem:

„Nie mów tak synu, nie mów, bo to są katolickie zabobony“.

Usłuchał chłopczyk zrazu, ale zasłyszane słowa wciąż powracały, zupełnie zapomnieć nie mógł.

Był zwyczaj w tym protestanckim, ale religijnym domu, że ojciec „na dobranoc“ obchodził łóżeczka dzieci i znak krzyża robił na ich czołach. Jakież było jego zdziwienie, kiedy, błogosławiąc do snu Benjaminka, słyszy, jak on, zasypiając, mówi: „Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami“.

I odtąd słowa te nie dają spokoju nietylko dziecku, ale i ojcu. Płyną długie miesiące zastanowienia się i rozwagi, aż wreszcie z całą stanowczością wypowiada pastor: „Ty masz słuszność, o dziecię, prawda, że Matka Boska jest Matką naszą, jest stokroć słodszą, niż wszystko, czego Luter uczyć się nam kazał“. To był początek nawrócenia protestanta, a zarazem początek miłości do Matki Boskiej, jaka w rodzinie jego zapłonęła.

. . . .

Posłał Bóg Syna Swojego, by nas do Siebie wołać nauczył słodkiem słowem: „Ojcze nasz“, a Matkę Swoją, matką nam uczynił, taką jest wiara nasza.

Ale — oto przyszli ludzie z zamorza, którzy powiadają, że Pismo św. samo wystarczy, bluźnią Najśw. Pannie, szydzą z Anielskiego Pozdrowienia i przepięknej litanji. To są dzieci, które matki nie mają, nam wierzącym matkę chcą odebrać i zostawić sierotami. Czy już to samo nie powinno nas przejąć nietylko wstrętem, ale i grozą?

Czy nie powinno w sercu wzbudzić ekspiacji?

Ale jakaż ekspiacja doskonalsza nad serdeczne umiłowanie Matki Boskiej? Kocham Cię, Matko Boska i dlatego pragnę gorąco, aby Cię moi najbliżsi kochali. Kocham Cię i miłość ku Tobie, choćby w jednem sercu zapalić pragnę, a gdyby to mi się nie udało, sam płonąć będą tak, aby Ci dobrze w mojej duszy było. Serdeczne nici wiązać będą istotę ziemską z Istotą zaziemską, a wtedy niech idzie śmierć i zabiera najbliższych, nigdy nie poczuję się samotną i opuszczoną sierotą na ziemi.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.

Zimowe kursa naukowe na wsi.

(Odpowiedź „Głosowi Nauczycielskiemu“).

Na artykuł mój, znany Szan. Czytelnikom naszego „Dzwonu“ p. t. „Dawna kultura — a dzisiejsza oświata na wsi“, napadł gwałtownie jakiś anonimowy „pedagog“ w „Głosie Nauczycielskim“, organie socjalistycznego „Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych“.

Pisząc wyżej wspomniany artykuł, miałem zupełnie inny cel przed oczyma, niż krytykowanie nauczania na wsi przez zawodowych nauczycieli. Mnie się rozchodziło przedewszystkiem o zobrazowanie da-

wnego sposobu nauczania na wsi, w dobie przed zaprowadzeniem państwowego przymusu szkolnego i wzbudzenie wśród czytających pewnej czci i poszanowania dla dawnej kultury wiejskiej i jej czcigodnych szerzycieli w rodzaju Wiktusi Michalikówny ze Sierczy i jej rodziców, którzy nie mając ani ukończonej „siedmioklasowej szkoły powszechnej“, ani seminarjum nauczycielskiego — żadnych „kursów dokształcających“ Dra Kanarka, czy jakiego innego „Rowida“, żadnej kwalifikacji, żadnego „patentu“, nie należąc do żadnego „Związku“ nauczycielskiego, nie znając żadnych „planów“ ni „programów“: potrafili z własnej wiedzy i doświadczenia wysnuć całkiem dobre i do potrzeb ówczesnych ludu wiejskiego dostosowane „Zimowe kursa naukowe“, a przytem bardzo tanie i dla każdego dostępne.

Bo proszę się bliżej nad temi „kursami“ zastanowić: „kursa naukowe — **zimowe**“, czy to nie jest znakomity pomysł? Cały ciężar nauki wiejskiej przenieść na taką porę roku, gdzie młodzież wiejska ma najwięcej czasu do nauki, a jej nauczyciele i nauczycielki do nauczania?! Trzymanie dzieci wiejskich kiedy rodzicom w pracy rolnej są najbardziej potrzebne w dusznych salach szkoły, ze stanowiska ekonomiczno-oświatowego czyż nie jest to wątpliwego znaczenia zdobyczą kulturalną?

Podstawą bytu naszego włościanina jest jego rola, ogród, las i łąka: uprawa ziemiopłodów, hodowla drzew ogrodowych i leśnych, oraz różnego rodzaju zwierząt domowych i temu właśnie oddaje się głównie w letniej porze, razem z całą swoją rodziną. Odrywanie mu wtedy potrzebnych rąk do pracy — jego dzieci — kiedy mają najlepszą sposobność do zaprawiania się za młodu w trudach i niewygodach życa wiejskiego, jest podkopywaniem jego bytu, a z nim i dobrobytu Ojczyzny.

Nauka szkolna i pielęgnowanie drobnego przemysłu domowego — to dla wieśniaka rzecz również bardzo ważna, ale po tej pierwszej, fundamentalnej, poboczna, drugorzędna, dla której najodpowiedniejszą porą jest zima i czas deszczowy. Zresztą i praca młodzieży wiejskiej wśród wiosny, lata i jesieni pod kierunkiem rodziców i starszego rodzeństwa jest dla niej także ważną szkołą praktycznego gospodarstwa wiejskiego.

Takie naukowe „kursa zimowe“ istnieją w Czechosłowacji do tej pory i wydają państwu wielkie korzyści. Obserwowałem je w Zabrzegu w latach 1914—1916, widziałem w Styrji i Bawarji w r. 1891—1893. A plan naukowy w głównych zarysach taki sam, jaki sobie Wiktusia Michalikówna wraz z rodzicami w r. 1870 obmyślała: kurs młodszych i starszych, zaczynających i kończących naukę zimową, teorja i praktyka, wiadomości elementarne i podstawy przemysłu domowego: czytanie, pisanie, rachunki, religja połączona z wychowaniem obywatelskiem i zajęcia praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego.

Czy takie „kursa zimowe“ w każdej wsi większej zaprowadzone u nas w dzisiejszej dobie — nie przyniosłyby daleko większych korzyści dla naszego ludu i narodu polskiego, niż nasze „siedmioklasowe szkoły powszechne“, w których uczą mało, lub niewiele z tego, co młodzieży wiejskiej jest koniecznie potrzebnem do życia praktycznego.

Pytam was, panowie od „Głosu Nauczycielskiego“, ile założyliście lub ulepszyli waszą nauką „powszechną“ postępowych gospodarstw wiejskich, ile ogrodów i sadów?! Ile uruchomiliście warsztatów drobnego przemysłu domowoego połączonych z gospodarstwem wiejskiem, ogrodnictwem, sadownictwem, uprawą lnu, konopi, wikliny, hodowlą drobiu i królików, bydła i trzody chlewnej?! Ile sklepów założyli wasi uczniowie, wasze uczenice?! Ile waszem „wychowaniem obywatelskiem“ i „etyką świecką“ przynieśliście szczęścia rodzinom na wsi?!

Czekam na odpowiedź.

Prof. Ludwik Młynek.

Kształcenie woli dzieci.

(Z dziedziny wychowania).

Są trzy rodzaje ludzi na świecie — powiedział pewien pisarz — ludzie, którzy chcą; tacy, którzy nie chcą; i wreszcie tacy, którzy nie mogą. Pierwsi spełnią wszystko, co przedsiębiorą; drudzy przeszkadzają wszystkiemu; trzeci doznają niepowodzenia we wszystkiem.

Znacie zapewne, kochani czytelnicy, takich ludzi, którzy dopną wszystkiego, co sobie postanowią. — Żadna przeciwność, niepowodzenie, ani trudność nie może im przeszkodzić i odwieść ich od zamiaru. O takich ludziach mówimy, że mają **żelazną wolę.** Przed takimi ludźmi z szacunkiem trzeba skłonić głowę. **Z takich ludzi wyrastają święci.** Aby być świętym, trzeba mieć bardzo silną wolę. Boć przecie siły potrzeba nielada, by się opierać pokusie: być czystym, choć pożądliwość ciała radzi co innego; wzgardzić okazją nieczystą, choćby nęciła mocno; zachować miarę w piciu, choć przyjaciel nalega, częstuje, płaci, a trunek smaczny; nie wyciągać ręki po cudze, choć nikt nie widzi, ani się nigdy nie dowie; zapanować nad sobą i milczeć, choć krew się burzy i gniew zapala.

Tak silną wolę miał św. Paweł, który powiedział o sobie: „Któż mię odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?“

Taka silna wola potrzebna jest nietylko do tego, aby zostać świętym, ale potrzebna jest także, aby sobie zapewnić powodzenie w życiu.

Gedeon Lee, Amerykanin, nie mógł sobie kupić obuwia w zimie, gdy był młodym chłopcem; chodził do pracy boso po śniegu. Zrobił układ sam ze sobą, aby dzienną pracę wykonywać przez 16 godzin. I wypełniał układ co do minuty, a jeżeli stracił trochę czasu, pozbawiał się snu, aby go odzyskać, a koniecznie 16 godzin pracować. Został bogatym kupcem w Nowym Jorku, prezydentem miasta i członkiem kongresu.

„Pokój ludziom dobrej woli:: — dobra wola, to mocna wola i taka, że chce tylko dobrego, a złem się brzydzi.

Jakże inaczej wyglądają ludzie, którzy mają słabą wolę.

Tacy robią dużo dobrych postanowień i przyrzeczeń. ale w chwili przeciwności, niepowodzenia lub pokusy, od swoich dobrych zamiarów odstępują.

Pewien młody człowiek postanowił sobie, że przez cały maj nie zapali ani raz papierosa, ku czci Matki Boskiej. Raz wieczorem szedł drogą i poczuł dym papierosa od przechodnia. Zebrała go wtedy taka pokusa, aby sobie zapalił, że zrobił to i swe postanowienie złamał. To jest słaba wola.

Człowiek o słabej woli nie dokona niczego wielkiego, ani świętym nie zostanie. Dlatego mówią, że dobremi chęciami jest wybrukowane piekło. Ci pójdą do piekła, co mieli chęć żyć dobrze, a złego się wystrzegać, ale nie mieli silnej woli, aby swe dobre chęci wykonać. Pismo św. przyrównywa słabą wolę do trzciny chwiejącej się od wiatru.

Przez grzech pierworodny została wola człowieka bardzo osłabiona. P. Bóg wspiera naszą słabą wolę przez swą łaskę, ale trzeba także wolę swą umacniać. Któż będzie uczonym, jeżeli się nie będzie uczył? Więc jak rozum trzeba kształcić i coraz bardziej oświecać, bo został przez grzech pierworodny przyćmiony, tak trzeba także kształcić swoją wolę, aby umieć się przezwyciężyć, zapanować nad sobą, dobrych postanowień dotrzymywać, pokusom się opierać i t. d. Każdą naukę trzeba rozpoczynać w młodości, bo czego się za młodu człowiek nie nauczy, tego też zazwyczaj nie nauczy się na starość. Dlatego rodzice powinni koniecznie umacniać wolę swych dzieci. Jest to może najtrudniejsza nauka. ale też każdemu człowiekowi najpotrzebniejsza. Jak się to ma czynić, o tem napiszę w numerze następnym.

P. Zarzycki.

O powołaniu kapłańskiem

Poruszam tę sprawę dlatego, ponieważ naogół nikt o tem nie mówi.

Wkrótce chłopcy wyjdą ze szkół. Rodzice nie wiedzą, co zrobić z chłopakiem pilnym, zdrowym, któryby chciał uczyć się dalej. Jest poważny, głupstwa go się nie czepiają. Jak chętnieby go dali do szkoły średniej, ale brak im na to pieniędzy! Jednak jest na to sposób: Oto mamy w Polsce cały szereg domów misyjnych z klasami gimnazjalnemi, które za małom albo i żadnem wynagrodzeniem, w wyjątkowych razach, gdy chłopiec bardzo zdolny i okazuje powołanie, przyjmują na wychowanie chłopców, by ich oddać na służbę Bogu, jeśli okaże się w ciągu lat, że chłopczyna tego pragnie i Bóg go woła.

W naszej miłej Polsce brak jest kapłanów. Na 4 tysiące ludności przypada tylko 1 powołanie duchowne. To też, gdy są oznaki, że mogłoby się rozwinąć w sprzyjających warunkach, należy je pielęgnować, jako najpiękniejszy kwiat w naszym rodzinnym ogródku!

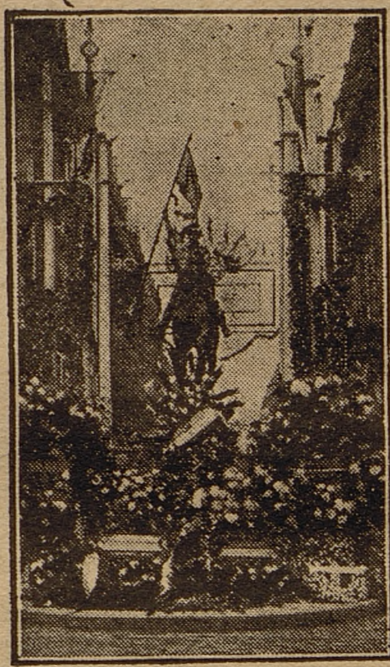
Niejedno serce dziecięce już przy pierwszej Komunji św. czuje pragnienie poświęcenia się Bogu. Nie wie jednak, jak to wykonać, bo i rodzice często nie umieją doradzić, a jednak chcieliby dać Kościołowi kapłana. I dla nich stąd chwała.

Po miastach naogół obciążeni są księża pracą, a po wsiach często brak duszpasterzy, a wspomnieć dopiero o wschodniej granicy polskiej, gdzie wskutek niedostatku opieki duchownej wyrasta dzicz i nędza, bo niema kapłana, któryby prowadził ludzi do nieba. Św. ksiądz Vianney tak mawiał: „Zostawcie parafję przez 20 lat bez księdza, a zastaniecie — pogan.

„Oto żniwa dojrzały“ — kazał Ojciec Święty wyryć na pamiątkowym medalu z jubileuszu 1925 r. Podczas suchych dni, co kwartał, modli się Kościół szczególnie o powołania kapłańskie.

Nie odmawiajcie zatem synów swoich Bogu, Szanowni Rodzice, jeśli ich tchnie Jego łaska i wołanie, jeśli Was poprosi o pozwolenie zostania księdzem. Pobłogosławcie mu na drogę ofiarnem, wierzącem sercem. Zachęćcie, by wytrwał. Jego modlitwy będą Wam osłodą przy śmierci. Iluż to ubogich chłopców wyszło na znakomitych Książąt Kościoła św. Pomogli im dobrzy ludzie, oszczędzając na sobie, by powiększyć szeregi sług ołtarza. Co to za radość dla zacnych opiekunów, gdy chłopaczek ich, a teraz wysmukły młodzieniec, szedł uroczyście odprawić swą pierwszą Mszę św.!

K .Berkanówna.



Pomnik św. Joanny d'Arc w Paryżu.



Społeczne królowanie Chrystusa Pana.

1. Wielki dziennik nowojorski „The World“ podaje w swoim numerze z 14-go lutego podobiznę Ojca Świętego i całkowity tekst jego **encykliki** o społecznem Królowaniu Chrystusa Pana. Jest to dowód interesowania się działalnością papieża nawet wśród niekatolików.

2. Prezes **Rady miejskiej** Nowego Jorku, Mc. Kee, katolik, wzniósł propozycję, aby każde posiedzenie Rady było rozpoczynane modlitwą. Wniosek został przyjęty i wszedł już w wykonanie. Pierwszą modlitwę odmówił proboszcz katolicki, na następnych posiedzeniach przewodniczyć będą kolejno przedstawiciele innych wyznań.

3. **W wojskowej akademji marynarki** (Stany Zj.) zawiązała się osobna gałąź Stowarzyszenia Imienia Jezus. Katoliccy akademicy maszerują w święto razem do kościoła i więcej niż stu z pomiędzy nich przystępuje co tydzień do Komunji świętej.

4. W uroczystość Wielkanocy **4.000 policjantów** przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w katedrze S. Patryka w Nowym Jorku. Przybyli oni w pochodzie, w uniformach rządowych, niosąc na czele sztandar Stowarzyszenia Imienia Jezus. Przewodniczył im p. Alfred E. Smith, gubernator Nowego Jorku i Dawid I. Walsh, były senator Stanów Zjedn.

5. **Duchowny** jednej z sekt **protestanckich** w Burlington (Stany Zjednoczone) Dr Herbert Butler, złożył wraz z żoną w dniu 8 marca b. r. katolickie wyznanie wiary, **tracąc przez to,** co zasługuje na specjalną uwagę, **wszelkie środki do życia**. Związek Katolickich Konwertystów w Nowym Jorku zbiera na rzecz jego dobrowolne składki.

„CIEKAWE“ WIEŚCI Z ROSJI. Że pod rządami Sowietów tylko chrześcijańskie wyznania są znienawidzone i prześladowane — tego dowodzi opieka, z jakiej korzysta religja żydowska. W Moskwie np. według szwajcarskiego „Israelitischer Wochenblatt“, wielka synagoga żydowska utrzymywana jest na koszt sowietów, a prócz tego istnieje tam więcej niż sto zarejestrowanych urzędowo domów modlitwy.

„Katolische Blatter“ podają wstrząsającą wiadomość, że rocznica wymordowania rodziny cesarskiej uznaną została przez rząd sowiecki za święto narodowe, a każdemu z uczestników mordu przyznano dożywotnią pensję 225 rubli miesięcznie. Podobnież zabezpieczone zostało utrzymanie 8 osób, które przed 45 laty miały udział w zamachu na cara Aleksandra II-go.

METROPOLITA PRAWOSŁAWNY, WWEDENSKIJ, stojący dotychczas na czele t. zw. Cerkwi Synodalnej, przechodzi na katolicyzm. Brał on niedawno udział w ogólnym synodzie wyznań prawosławnych, liczącym 500 uczestników, a w tem 83 biskupów. Na ostatniem posiedzeniu synodu Wwedenskij zauważył w swojej mowie, że prawosławie z caratem na czele jest już rzeczą niepowrotną. Kościół zaś, bez względu na warunki polityczne, zawsze powinien stać w obronie wiary i moralności, wprowadzając w dusze ludzkie Chrystusa i życie Jego. Mowa Wwedenskiego

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

33

DYMY.

Powieść z życia ludu.

Widzi Alpy płonące w zorzy wschodzącego słońca, śnieżne, dumne, obojętne na walki tego pokolenia karłów, tam w dole, niewzruszone w swoim spokoju, cudne, jak zjawy, a niżej kwitną ogrody, zieleni się traw kobierzec soczysty.

Droga wije się brzegiem Izonco, kredowo białe skały kąpią się w wodzie o dziwnej, głębokiej, metaliczno-błękitnej barwie. Taki cudowny świat, taki poranek rozsłoneczniony. Wiosna!

A na drodze coraz częściej broń porzucona, przewrócone połamane wozy trenu, ścierwa koni i trupy ludzi, obojętne, połamane, martwe, oczekujące pogrzebu, patrzące oczyma, które już nic nie widzą w niebios błękit nieruchomy.

Po upojonej woni drzew kwitnących, rzeźkiem tchnieniu poranka skąpanego, w rosie słodkawy, wstrętny, mdły zapach krwi i ciał pochwyconych rozkładem.

Wysiadają z pułkownikiem i idą w państwo śmierci, zobaczyć raz jeszcze towarzyszy, którzy zginęli, idą z obnażonemi głowami, skupieni i cisi.

Ziemia poszarpana, zryta kulami, drzewa powalone i trupy, trupy...

Są i żywi, tam, daleko pracują, kopią doły, gaszą wapno, broń składają na stosy, lepsze uniformy...

A dokoła straszne larwy twarzy, wszystkie rozdęte rozkładem, zielono-sine, niezapomniane, wstrętne...

Oto koniec twój człowieku...

I ta myśl, dziś oni, jutro może ty sam...

A w głębi duszy podświadome przekonanie, że żyło się dotąd tak wesoło, beztroski, bezmyślnie, tak po zwierzęcemu.

A przecież od człowieka tylko zależy, by zdobyć prawo wiecznego żywota lub rozpłynąć się w zgniliźnie wraz z ciałem.

Nagle, zdawało się Sulimirskiemu, że jeden z tych trupów się poruszył. Czyżby żył? Niemożliwe... Złudzenie, bo i tamten na prawo wykonał jakiś ruch ręką. Pochylił się szybko i równie szybko odskoczył...

Autentyczne opowiadanie sanitarjusza z południowego frontu.

przyjęta była z takim entuzjazmem, że można ją uważać, jako wielki krok naprzód w sprawie połączenia Kościoła schizmatyckiego z Rzymem.

Sprawy misyjne.

Dnia 9 maja w salach szkoły rzemiosł w Łodzi odbył się kongres misyjny, celem uczczenia 50-lecia misyj salezjańskich. Mszę św. odprawił o godz. 8 zrana Nuncjusz Apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Lauri, kazanie wygłosił J. E. Ks. Biskup Hlond, poczem uczestnicy w liczbie 6.000, udali się w pochodzie do sali kongresu. Tam nastąpiły przemówienia i referaty, mające na celu obudzić w społeczeństwie polskiem drzemiącego jeszcze ducha misyjnego. Wieczorem akademja i pochód do kościoła św. Krzyża dla odśpiewania Te Deum, zakończyły całodzienną uroczystość, tem droższą dla nas, że misje salezjańskie liczą blisko 80 misjonarzy Polaków.

W pochodzie wieczornym wzięło udział blisko 8.000 osób, była to więc imponująca defilada religijna jakiej miasto Łódź dotąd nie widziało.

Kongres uwieńczony został jednodniówką, z której przytaczamy zdanie niedawno zmarłego salezjanina-misjonarza ś. p. kardynała Cagliero. „Trawiona nienawiścią, w życiu swem publicznem obywająca się bez Boga, dotknięta uwiądem starczym Europa, niech spojrzy uważnem okiem na ludy dzikie Ameryki, świeżo dla Chrystusa pozyskane, których żywa i płomienna wiara nam wszystkim służyć może za przykład budujący“.

Sędzia: Powiedziałem wam przecież, że was tu nie pragnę więcej widzieć i znów tu jesteście?

Obżałowany: Przepraszam pana sędziego, ja to mówiłem policjantowi, ale on zlekceważył pańskie słowa.

Precz z plugastwami!...

Amerykański senator z Albany ułożył szkic **prawa przeciwko bezbożnej literaturze**, a jeden z sędziów najwyższej instancji, katolik John Ford, stanął na czele ruchu, który ma dążyć do zatwierdzenia tego prawa dla stanu New York. Według owego szkicu, każdy sprzedający lub rozpowszechniający niemoralne pisma, ma być karany więzieniem od 10 dni do 1 roku i grzywną od 50 do 1.000 dolarów, a w niektórych wypadkach jedną i drugą karą razem.

W St. Louis powstało stowarzyszenie, składające się z przedstawicieli różnorodnych organizacyj, tak świeckich, jak i duchowych, a mające na celu walkę **z nieobyczajną prasą.** Projekt Stowarzyszenia wyszedł z miejskiej Izby Handlowej, która założyła swój własny Komitet do czuwania nad moralnością publiczną. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele 30 stowarzyszeń. Chodzi im przedewszystkiem o oczyszczenie prasy; potem zaś mają się zabrać do sceny i do filmu. Prace Stowarzyszenia rozdzielone zostały pomiędzy pięć komisji: pilnującą zachowania praw, prawodawczą, współpracującą z innemi organizacjami, wykonawczą i kontrolującą. Komisje weszły w najściślejsze porozumienie z władzami miejskiemi i sądowniczemi. Przedstawiciel „związku Kościoła Metropolitalnego“ obdarzył słusznie prasę niemoralną tytułem czarnej dżumy.

Staraniem związku katolickich aktorów, członek Najwyższego Sądu w N. Yorku, p. Alfred J. Talley wygłosił w teatrze Marcina Becha odczyt, dowodząc w nim, że straszne spustoszenie w moralności i sztuce, jakie sprawił teatr naszych czasów, może być opanowane tylko przez wspólną działalność artystów i publiczności.

Pole umarłych żyło, ich kroki, kroki ludzi żywych spłoszyły całe kolumny szczurów, co przywędrowały Bóg wie skąd i na trupach urządziły sobie żerowisko. Gdy Sulimirski pochylił się nad poległym, gromada szczurów rozpierzchnęła się na wszystkie strony, uciekały z rękawów uniformu, wypadły z rozerwanej granatem jamy brzusznej.

— Chryste!

I zostają człowiekowi w pamięci takie Dantejskie obrazy i wracają nagle tak żywo, jakgdyby się na nie znowu patrzyło.

Sulimirski otrząsnął się wstrętem, zdawało mu się, że czuje tę woń zgnilizny i widzi szczury rozpryskujące mu się z pod nóg.

A samochód mknie... A wokół cichy, cudny wieczór lipcowy...

Konicze pachną...

Pani Sulimirska zatulona w ciepłą wełnę białego szala, patrzy w rysującą się w mroku twarz syna i myśli o jutrze.

Trzeba go stąd wyrwać, wyrwać koniecznie, wrócić światu i życiu. Przecież nie można zawiązywać sobie życia dla takiej prostej, góralskiej dziewczyny i marnować je, tak daleko od wszelkiej kultury.

Jej Janek, jej wytworny, śliczny Janek, ten gajowy w źle skrojonej, grubej kurtce... jej Janek.

Teraz przecież tyle małżeństw się rozchodzi, zabierze go z sobą, namówi... A Anielka? Ach Boże, takie łzy ociera się garścią pieniędzy. I pani Sulimirska nie myśli nawet, że ta prosta dziewczyna ma serce takie samo, jak w jej piersi bije, że miłuje jej syna równie gorąco, jak ona męża swego kochała i że również nie zdołałaby zapomnieć. A dziecko... naturalnie weźmie się i wychowa, będzie to może znowu taki słodki, maluchny Janeczek, powrotna fala młodości i szczęścia dla niej.

A tamta..

Gdybyśmy chcieli zawsze myśleć o innych...

I pani Sulimirska urządza życie w przyszłości, tak miło, tak pogodnie, tak beztroskliwie.

A Lo?

Myśli jej również odbiegły daleko od wizji szczęścia, która minęła i... może powróci.

Dlaczego jednak on, niema dla niej ani jednego spojrzenia, zasunął się w kąt i ani razu ku niej nie odwrócił głowy... A ona czekała na to spotkanie tyle lat, zwątpiła o nim i przyszła na pierwszą wieść, że żyje.

(Ciąg dalszy za tydzień).

W Paryżu zaczęto używać przedstawień filmowych dla wyjaśnienia religji. Przedstawiają np. udzielanie poszczególnych Sakramentów świętych i t. p. Teraz przedstawienia te mają być wprowadzone do Włoch. Sam Ojciec święty będzie obecny na próbie, urządzonej w jednej z sal Watykanu.

OO. Pauliści w Stanach Zjednoczonych, oddający się specjalnie wyjaśnianiu prawd Kościoła rzymskiego wśród chrześcijan niekatolików, założyli w tym celu radio-stację, która zdobywa sobie coraz większe znaczenie. Jeden z członków tego zgromadzenia, O. Bernard Conway, napisał dzieło p. t. **Skrzynka zapytań** (The Anestion Box), zbijające fałszywe mniemania, rozsiewane umyślnie o Kościele katolickim. Rozeszło się już ono w dwu i jedna czwarta miljonach egzemplarzy. Tenże Ojciec sam jeden zdołał już sprowadzić na łono Kościoła 6.500 zbłąkanych owieczek.

Henryk Roquette, autor niemoralnych romansów i takichże artykułów do pism paryskich: „Le Journal" i „Matin", był do niedawna „katolikiem bez religji". Wysłany w roku zeszłym z ramienia rządu swego do Atabaski (Kanada), by tam doręczyć Wikarjuszowi Apostolskiemu krzyż Legji honorowej, był świadkiem heroicznych czynów misjonarzy tego kraju, co wywołało w jego duszy stanowczy zwrot do Boga. Od tąd wszystkie jego prace literackie stoją na podstawie katolickiej. Historję nawrócenia swego opisał w małem dziełku p. t. „Biała epopeja".

Legendy o Chrystusie.

Legenda o ptaszkach.

Gdy Jezus miał już parę latek, zabawiał się pewnego sobotniego popołudnia z gromadką rówieśników. Zmęczeni bieganiem i rozmaitemi zabawami ruchowemi, wymyślili sobie lepienie z gliny ptaszków. Każde z dzieci ustawiało zrobione ptaszki rzędem na desce i cieszyli się swojemi dziełami.

Już dość długo zabawiali się w ten sposób i długi szereg figurek już się utworzył.

Wtem drogą przechodził bardzo stary i surowy nauczyciel, rozgniewał się na dzieci, że gwałcą sobotę taką zabawą, przystanął, zwymyślał małą gromadkę rozbawionej dziatwy, ale nie koniec na tem: laską zaczął rozbijać ulepione ptaszki jednego za drugim.

Zasmuciły się dzieci i płakać z żalu zaczęły. Jezuskowi też żal się zrobiło swej pracy, prędko brał w rączki małe zlepki z gliny, błogosławił je drobną rączyną, ptaszki ożyły i wzleciały radośnie w powietrze, ćwierkając wesoło w podzięce Jezuskowi, że ich od zagłady uratował.

Legenda o Konwalji!

Gdy Chrystus Pan na rozkaz Piłata strasznie był biczowany, przyglądało się temu wielu żydów i naigrawało ze strasznych mąk Zbawiciela. Stanęła między patrzącemi pewna kobieta z małym kilkuletnim chłopcem, który widząc co czynią siepacze, chciał biedz, by oswobodzić Chrystusa z rąk oprawców. To serduszko malca ulitowało się nad Panem Jezusem.

A kiedy odepchnięto go ze złością, widząc swą bezwładność, zaczął płakać i prosić, by nie czyniono Jezusowi nic złego. Spojrzał Chrystus na dziecię litości pełnem okiem i zamienił łzy jego, które padały na płyty kamienne podwórza w wonne kwiaty konwalji. Gdzie padła łza, płyta pękała, a ze szpary wyrastała konwalja, jakby łezka spadająca.

Legenda o Fijołku.

Gdy Chrystus Pan, skazany na śmierć sam ciężki krzyż na ramionach swych zmęczonych dźwigać musiał, upadał po trzykroć pod strasznym ciężarem, siły go opuszczały, ale straszni prześladowcy ni spocząć nie dali Chrystusowi, ni pomocy nie dopuścili, tylko przy każdym podknięciu lub upadku nie szczędzili razów bolesnych tak, że krew tryskała z ran Jego. Garstka niewiast z Marją Magdaleną, zbolała strasznemi cierpieniami Boga człowieka, chciała zetrzeć święte ślady krwi. Odepchnięte przez siepaczy nie mogły tego uczynić. Wówczas Bóg uczynił cud i gdzie spadła krew Chrystusa wyrastał z ziemi kwiatuszek o cudnej woni, skromny i czarujący fijołek. **L. Papeé.**

Dwie bardzo piękne książki.

„Z POLA BITWY DO TRAPISTÓW". Wydawnictwo Ks. Ks. Jezuitów. Str. 340. Cena 2.80 zł. (opr. 3.80 zł.).

Rotmistrz 9 pułku dragonów, Gabrjel Mossier, wstępuje do niezwkle ostrego zakonu Trapistów, oto krótka treść tej niezwykłej książki. Dzieje duszy brata Gabrjela skreślone są z tak pociągającą siłą nadprzyrodzoną, że po przeczytaniu czuje się człowiek jakby odrodzony, względnie zmuszony do szukania tego odrodzenia. Czyta się jak powieść. Dzieło to zadowoli nawet najbardziej wybrednych literatów. jest bowiem przez Akademję francuską odznaczone.

„POWRÓT DO BOGA". Wydawnictwo „Polaka-Katolika". Str. 140.

Zewnętrznie niezbyt zachęcająca książka bo na marnym papierze wydana, ale co za olbrzymi skarb duchowy? Są to szczere zeznania duszy nawróconej. Przeczytałem je jednym tchem i — czytam na nowo, dzięki czyniąc Bogu za łaski udzielone tej duszy i całem sercem pragnąc, aby jej wyznania dostały się w ręce jak największej liczby dusz obojętnych, a zwłaszcza wolnomyślnych. Książka ta ma w sobie siłę wstrząsającą, niemniejszą może, niż wyznanie św. Augustyna, gdyż jest pisana językiem miłości i skruchy. Dlatego chciałbym wołać, jak mogę najgłośniej do wszystkich i do każdego: „Bierz i czytaj".

Przysłano nam pozatem następujące wydawnictwa XX. Jezuitów, (Kraków, Kopernika 26):

Bł. Andrzej Bobola, jego życie, męczeństwo i kult. Stron 266. Cena 3 zł (opr.).

Żeby lepiej komunikować. Stron 60. Cena 40 gr.

Powołanie. Sławne dziełko angielskie. Stron 60. Cena 30 gr.



Biedna moja głowa! Nieszczęśliwa moja ręka starca, że muszę pisać o niebywałej hańbie narodowej. Wszyscy już o niej wiemy i nad nią ubolewamy. Jak się to stało?

Po utworzeniu rządu Witosa, marszałek Piłsudski napisał ostry artykuł przeciw temuż rządowi, który Witos kazał skonfiskować. Partje lewicowe zaczęły grozić nowemu rządowi w gwałtowny sposób. Zwolennicy Piłsudskiego podają, że na Sulejówek miały napaść bandy, aby Piłsudskiego unieszkodliwić. Inni mówią, że ten napad był zmyślony, aby dać powód do zbrojnego rokoszu Piłsudskiego, jakiego się podjął 12 maja.

W Rembertowie pod Warszawą były właśnie wojska na letnich ćwiczeniach. Piłsudski zaraz zyskał wielką część tych żołnierzy dla siebie i ruszył zbrojnie na Warszawę. **Prez. Wojciechowski** dowiedziawszy się o rokoszu, pojechał na most Kierbedzia i **zażądał posłuszeństwa, czego Piłsudski odmówił, dając tem straszny przykład nieposzanowania prawa i brutalnego złamania tegoż.** Zaczęła się walka bratobójcza, która w piątek, t. j. dnia 14 maja, doprowadziła do zajęcia przez Piłsudskiego Belwederu. Nad ranem dnia następnego prez. Wojciechowski, nie chcąc być świadkiem dalszego rozlewu krwi bratniej, zrezygnował z godności prezydenta Rzeczypospolitej. Z nim ustąpił i rząd Witosa.

W myśl konstytucji, do wyboru prezydenta, losami Państwa kieruje marszałek Sejmu Rataj, który na propozycje Piłsudskiego zamianował rząd tymczasowy z Dr. Bartlem (z grupki Thugutta) na czele. Piłsudski objął tekę ministra wojny.

Takie są krótkie dzieje tych czterech dni przebolesnych. Walki toczyły się w najładniejszej części Warszawy, między alejami jerozolimskiemi i Belwederem. O zabitych, rannych i wyrządzonych szkodach — w chwili pisania — niema jeszcze dokładniejszych wiadomości.

Dzisiaj przyznać musi każdy, że czyn Piłsudskiego jest nie do wytłumaczenia. Dowiódł tylko bolesnej prawdy, że **rozbiory Polski nie wytępiły w sercach polskich żyłek rokoszu.** Piłsudski, choć ma olbrzymie zasługi w skrzeszeniu Państwa, w stworzeniu zwłaszcza wojska polskiego, przez ten nieszczęśliwy krok **zepchnął samego siebie do rządu rokoszan.**

Ponad prawem i poza prawem nie może być nikogo. Z punktu widzenia katolickiego, należy to mocno podkreślić. Najgorszem „wynikiem“ rokoszu pozostanie rozdwojenie armji i zatrucie tejże przykładem złamania przysięgi.

Co dalej? Bóg raczy wiedzieć... Gazety piszą i prorokują nie dobrze. Ja tego nie powtórzę.

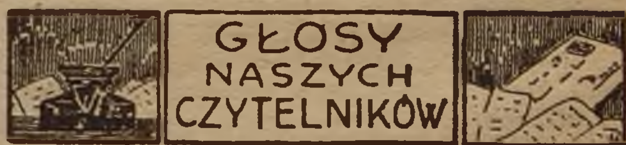
Wobec tej naszej tragedji, jakże mało nas obchodzą wieści zagraniczne. A są ważne. — **W Anglji zakończył się strajk powszechny.** Górnicy zgodzili się na małe obniżenie płacy, rząd zaś przyrzekł dalsze zapomogi niektórym kopalniom.

W Niemczech przesilenie, z powodu flag cesarskich, które rząd Luthra nie zerwał energicznie. Musiał ustąpić. **W Jugosławji też przesilenie.**

W Polsce wojna domowa i bunty żołnierzy. W duszach mieszkańców Europy rozterka i zgnilizna. ***Posiew bezbożności dojrzewa.***

Zgodą małe państwa wielkiemi być mogą, niezgodą, prywatą, pychą i bezbożnością najpotężniejsze giną.

Wracać do Chrystusa!



Z Podhala.

Katolickie Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej garną pod swoje skrzydła coraz więcej młodych dziewcząt. W ostatnich czasach powstały na Podhalu dwa nowe Stowarzyszenia, a mianowicie w Czarnym Dunajcu i w Spytkowicach pod Chabówką. To ostatnie nietylko najmłodsze co do daty swojego założenia, ale i co do wieku członków, zrzeszyło te najmłodsze dziewczątka, które zaledwie szkołę ukończyły. Pocieszający to nader objaw, bo przecież ideałem Związku katolickich Stowarzyszeń powinno być, ażeby młodzież, która kończy szkołę, z chwilą otrzymania świadectwa, zapisywała się do Stowarzyszenia i tam, często pod opieką tychże samych pań nauczycielek, pracujących w Patronacie kształciła dalej umysł i serce, urabiała sumienie katolickie i wychowywała się praktycznie na przyszłe kobiety i gospodynie.

Dzień Opieki św. Józefa, który w naszej archidiecezji był dniem „Dziewczęcia polskiego“ obchodzony był na Podhalu bardzo uroczyście. W Rabie Wyżniej, Spytkowicach, Czarnym Dunajcu i Odrowążu odbyły się uroczyste nabożeństwa, podczas których dziewczęta wraz z dyrektorkami przystąpiły do Komunji św., a popołudniu urządzono akademje z deklamacją, referatem i śpiewami.

Stowarzyszenie w Odrowążu, liczące przeszło 50 członków, niema na razie żadnej dyrektorki i prowadzone jest przez same dziewczęta pod światłym kierownictwem Ks. Patrona. — Z uznaniem trzeba być dla Wydziału pracującego sprawnie i zgodnie, a w szczególności dla przewodniczącej, która sama

miewa referaty, prowadzi książki, bibljotekę i jest duszą Stowarzyszenia.

Oby ten zapał obejmował inne wsie naszej archidiecezji, a przykład Odrowąża niech będzie najlepszem potwierdzeniem starego naszego przysłowia: „nie święci garnki lepią“.

Piątkowa, pow. N. Sącz.

Na niedzielę 11 kwietnia przybył do naszej wioski Piątkowej Sekr. Okr. Stow. Młodzieży Polskiej pan Zdzisław Jeż i urządził wiec rodzicielski. Na wiec przybyli bardzo licznie starsi ojcowie, matki, młodzież przybyła ławą, co dobrze świadczy o niej.

W nadzwyczaj jasnem przemówieniu p. Sekr. Okr. wskazał opłakany stan młodzieży w dzisiejszych czasach pod względem wychowawczym i moralnym. Przedstawił również środki zaradcze, zachęcając młodzież, aby łączyła się do wspólnej pracy dla ukochanej Ojczyzny. — Wybrano nowy zarząd i omawiano wiele spraw organizacyjnych. — Dnia 25-go kwietnia b. r. Stowarzyszenie miało wspólną fotografję, na tle szkoły, a 1 maja przybył do nas p. Sekr. Okr. Z. Jeż z ks. Patronem Fr. Sulmą i wyświetlił latarnią projekcyjną cały szereg bardzo interesujących obrazów, za co mu serdecznie dziękujemy, jak i za trud jaki poniósł, celem podniesienia naszej młodzieży. — Gotów!

Za Zarząd: **Stefan Ząbek**, sekretarz, **Stanisław Łukasik**, prezes.

KRONIKA

Protesty przeciw rozwodom w ubiegłym tygodniu przysłały następujące parafje: **Osielec, Krzywaczka, Bukowina, Regulice i Witanowice.**

O VOTUM NARODOWE. Dnia 3 maja delegacja Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej złożyła na ręce Marszałka Sejmu w sprawie Votum Sejmu 4-letniego zbudowania **Kościoła Opatrzności Bożej,** potwierdzonego przez Sejm Ustawodawczy, następujące pismo:

— Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń z okazji uroczystego dnia 3 maja stwierdza, iż upłynęło już 133 lat od uchwalenia przez Sejm 4-letni Votum Narodowego, potwierdzonego dnia 17 marca 1921 roku przez Sejm Ustawodawczy czyli z górą przed pięciu laty. Wydział Wykonawczy Z. P. S. wyraża głębokie ubolewanie, iż sprawa budowy Kościoła Opatrzności Bożej dotychczas pozostaje w zupełnem zapomnieniu, czego dowodem jest, że nie zdecydowano nawet wyboru miejsca pod budowę. Zjednoczenie, uważając za swój obowiązek przypomnienia zaniedbanej sprawy w uroczystym dniu rocznicy uchwalenia Votum Narodowego, prosi niniejszem Pana Marszałka Sejmu

Zagadka obrazkowa.



Orzeł poluje na zajączka. — Gdzie jest?

o wpłynięcie na Komisję Sejmową budowy Kościoła Opatrzności Bożej o wznowienie tej sprawy i rozpoczęcie czynności przygotowawczych.

Odpowiedzi Redakcji.

Dr W. N. Bardzo szanujemy tytuł Dra, ale w tym wypadku jest on znakiem widzialnym wiedzy niewidzialnej. **Kupiec:** Trudnoby było o milszą wiadomość. Powtarzaliśmy i powtarzamy, że Imka nie jest katolickiem stowarzyszeniem . **Z. S. Grudziądz:** Osoby wrogie kościołowi katolickiemu bardzo często tworzą różne „chrześcijańskie“ zrzeszenia, które z chrześcijaństwem nic mają nic wspólnego. **St. K., Lwów:** Powody do zmartwienia mógłby pan mieć wtenczas, gdyby owe pismo pana pochwaliło. **Dłużnik:** Niema żadnego długu, do końca roku zapłacone.

Z humoru.

Lekarz do pacjenta: Co pana boli:

Pacjent: Mnie właściwie nic nie boli, ale żona ma okropny kaszel i nie mogę z tego powodu spać. Proszę mi zapisać jakiś proszek na spanie.

* * *

A: Zawszem cię wypomógł z biedy, a teraz opowiadasz o mnie na wszystkie strony, że jestem skąpcem i łakomcem.

B.: Ja to dlatego robię, aby inni twej dobroci nie nadużywali.

* * *

Jaś: Tatusiu, dlaczego kobiety nie są żołnierzami?

Tatuś: Bo żołnierze muszą słuchać.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.